Nr. 5. Kraków, w maju 1907 r. Rok X.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900.

O środkach znieczulających.

Środki znieczulające dzielimy na lokalne i ogólne, t. j. znoszące częściowo czynność centralnego systemu nerwowego.

Ostatnie (chloroform, eter) są używane przeważnie przy większych operacyach, działają one za pośrednictwem krwi na centralny system nerwowy, zaś pierwsze w operacych drobnych.

Lokalne środki znieczulające znoszą czynność nerwów, zetkniętych z niemi bezpośrednio, bądź drogą wstrzykiwań (kokaina), bądź też skutkiem bardzo szybkiego parowania cieczy bardzo lotnej na powierzchni skóry, obniżając temp. miejsca oblewanego znacznie poniżej 0° (chlorek etylu do 35°). Dawne środki anestetyczne obok wielkich zalet wykazują częstokroć ujemne własności. Użycie znanej od r. 1884 — w praktyce lekarskiej — kokainy sprowadza niekiedy u niektórych osobników mniejsze lub większe objawy zatrucia kończące się nawet zejściem śmiertelnem.

Wprawdzie zmniejszenie dawki kokainy (0·1—0·2%) usuwa obawy komplikacyi niebezpiecznej, jednak nie zawsze można takim rozczynem wywołać potrzebne znieczulenie. Jeżeli dodamy do tego łatwość rozkładu kokainy w rozcieńczonych rozczynach wodnych, zwłaszcza podczas gotowania (wyjałowienia) okazuje się, że ów powszechnie używany środek nie we wszystkich wypadkach daje się zastosować.

Inne dotychczasowe środki np. lotne (chlorek etylu, eter) również nie zawsze mogą się nadawać do użycia — z różnych względów.

Przyczyny owe stały się bodźcem do stworzenia całego szeregu, przeważnie na drodze syntezy — otrzymanych preparatów znieczulających, z których jednak tylko nieznaczna liczba okazała się nawet wyborową do pewnych celów.

Do tych środków należy zaliczyć: tropakokainę, beta-eukainę, akoinę, stovainę, alypinę i novokainę.

Tropakokaina występuje obok kokainy w liściach koka na Jawie.

Syntetycznie otrzymał ją Liebermann, później R. Willstätter.

E. Merck wyrabia metodą ostatniego (patent, benzoylowania tropiny produktu rozszczepienia atropiny i hyosciaminy) sól kwasu solnego.

Własności znieczulające tego środka są równe kokainie, natomiast jest od niej znacznie słabszą trucizną, nie wytwarza ubocznych niepożądanych działań, gotowany nawet przez czas dłuższy nie rozkłada się i rozczyny obojętne zachowują swe własności bardzo długo.

Ujemną stroną — cena wysoka. Rozczyny do injekcyi sporządza się przez rozpuszczanie pewnej ilości tropakokainy w 0·6% NaCl.

Jednorazowo wprowadza się w tkanki 0·04—0·06 tropakokainy.

Zakres stosowania tego środka stosunkowo nieznaczny, głównie używany przy anestezyi rdzeniowej Biera.

Beta-Eukaina. Chlorek benzoylovinyldiaceton-alkaminy).

Rozczyn 2% w fizyolog. NaCl wstrzyknięty podskórnie sprowadza znieczulenie powolne i słabsze, niż takiż rozczyn kokainy, zatem toksycznie działa łagodniej.

Rozczyny dadzą się wyjaławiać i są trwałe.

Uzywana do anestezyi dróg moczowych i pęcherza.

Akoina (z grupy alkyloxyfenyloguanidyn). Należy do środków silnie i długo działających. Do injekcyi według Brauna używa się rozczynu $^1/_4$—$^1/_2$% zwykle ma zastosowanie np. w połączeniu z suprareniną przy drobnych operacyach ocznych lub do znieczulenia (1%) miejsc bardzo bolesnych przy następnych wstrzykiwaniach podskórnych innych rozczynów (sublimat, jod, chlorek sodowy i t. d.) Rozczyny obojętne akoiny można wyjaławiać, jednak już ślady alkaliów sprowadzają rozkład. Celem uniknięcia tego, rozczyny przyrządza się w kolbkach, najlepiej ze szkła jenajskiego, poprzednio wygotowanych w HCl i wymytych wodą destyl. Rozczyny akoiny przechowywa się w naczyniach ciemnych.

Stovaina (chlorek α amyleiny) otrzymał Francuz Fournerau z grupy aminoalkoholów. Rozczyny są trwałe i dadzą się wyjaławiać jednak w temp. nie przewyższającej 115° (w kolbkach ze szkła jenajskiego, wygotowanych HCl, jak przy akoinie). Według Biera stovainę można używać wyłącznie do znieczuleń rdzeniowych i to z lepszym skutkiem, jak kokainę, która działa więcej toksycznie.

Zresztą działanie tego środka zbliżone do kokainy, tylko rozczyny kwaśne, zwłaszcza 5—10% mogą powodować po injekcyi (według Brauna) silne zapalenia, a nawet gangrenę tkanek.

Alypina (chlorek benzoylotetrametylodiaminetylodimetylocarbinolu) otrzymana i wypróbowana przez E. Impensa i Hoffmanna.

Obecnie wyrabia ją fabryka barwników Bayera & Comp.

Jest środkiem znacznie tańszym i mniej toksycznym od kokainy, mimo to znieczulenie występuje nieco szybciej, niż u ostatniej.

Zresztą własnościami zbliża się do stovainy, a nawet może wywołać w pewnych warunkach, podobnie jak ona — podrażnienie silne tkanek. Rozczyn 2—3% używany przy małych operacyach ócz, nosa, uszów. W urologii według Lohnsteina ma zastosowanie jako sól kwasu HNO_3 w połączeniu z Ag NO_3.

Alypina rozpuszcza się łatwo w wodzie, rozczyny jej oddziaływują obojętnie. Rozczyny mocniejsze utrzymują się przez czas dłuższy, słabsze poniżej 2% mętnieją, zatem ulegają rozkładowi. Dadzą się wyjaławiać bez rozkładu. Można ją kombinować z preparatami z nadnercza.

Novokaina (monochlorhydrat paraaminolbenzoyldietylaminoetinolu) odkryta przez Einhorna, wypróbowana przez Brauna.

Własnościami swemi zbliża się nieco do tropokokainy i kokainy, nie wywołuje jednak podrażnienia i ubocznych toksycznych działań, nawet przy wprowadzaniu dawek większych (do 0·5 gr.). Rozczyny novokainy np. 2% dadzą się przez czas dłuższy trzymać bez rozkładu, wyjaławiają się dobrze, słowem, z powodu swoich własności wybornych należy novokaina do najlepszych środków nowożytnych, w szczególności do anestezyi lokalnej używana ewentualnie z domieszką suprareniny. *Mat.*

Organizacya kondycyonujących Magistrów farmacyi.

IV.

Program prac.

(Dokończenie).

Jedną z najważniejszych kwestyj, przed którą niebawem stanie nasza reprezentacya, to reforma studyów farmaceutycznych. Wszystkie koła zawodowe jednomyślnie wyrażają przekonanie, że dzisiejsze wykształcenie farmaceuty jest nieodpowiednie i usilnie domaga się zmiany. Za koniecznością jej występują oddawna już tak wybitni fachowcy jak Möller, Nencki, Kusy, Popielski, Lemberger i inni. Ostatnimi czasy szczególniej, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. Lemberger zajmował się tą sprawą i w dłuższym artykule w *Kronice farmaceutycznej* (z r. 1905. str. 181.) umotywował potrzebę reformy studyów farmaceutycznych oraz podał szczegółowy program studyów uniwersyteckich, które rozszerza do lat czterech. Kto uważnie odczytał ów artykuł, musiał odnieść wrażenie, że pisał go niepośledni znawca naszych stosunków, i że tu tylko długoletnie doświadczenie kierowało piórem. Mając dziś określić nasze stanowisko w sprawie reformy studyów, moglibyśmy wskazać śmiało każdemu na ową pracę, i tem samem kilkoma wierszami sprawę załatwić, niestety, gremia i tu zmuszają nas do polemiki, którą podejmujemy w słabej nadziei, że choć jednego z panów właścicieli przekonamy.

O ile nas wieści doszły, niektóre gremia ponownie zajmują się kwestyą zmiany studyów, przyczem opowiadają się za maturą, żądając jednak obok tego zaprowadzenia drugiej kategoryi współpracowników, od której wymagałoby się czwartej klasy gimnazyalnej, jako warunku wstąpienia do praktyki*). O ile pierwsza część projektu nas cieszy, o tyle druga znów jest świeżym dowodem, że gremia dzisiejsze są wprost niezdolne do zajmowania się kwestyami ogólnozawodowemi, bo sądom ich brak objektywności i idealnego podkładu, który jest warunkiem koniecznym każdej szerszej pracy społecznej.

Że matura, jako wykształcenie wstępne dla farmaceuty jest konieczną, o tem tak współpracownicy, jak i ci aptekarze, którym socyalne stanowisko nasze nie jest obojętne, są przekonani. Obecnie wymaga nie tylko państwo, ale i prywatne instytucye, od swoich urzędników matury. Farmaceuta pozostał poprostu w tyle. Przyzna to przecież każdy uczciwie myślący zawodowiec, bez względu na to, czy należy do grupy współpracowników czy właścicieli.

Główną winę ponoszą tu, mimo wszelkich zaprzeczeń, ci właściciele, którzy trwożliwą ochronę mamony identyfikują z dobrem zawodu. Wszak dostatecznie znaną jest rzeczą, że aptekarz, w każdej prawdziwej reformie, która o więcej idealne struny potrąca, widzi niebezpieczeństwo i wysila się na wyszukiwanie najrozmaitszych powodów, by ją unicestwić. Dotychczas było to rzeczą aż nazbyt łatwą, gdyż tylko posiadający aptekarze mieli miarodajny głos w sprawach zawodowych.

Teraz, kiedy współpracownicy uzyskali także wpływ, i coraz to dobitniej zaznaczają swoje istnienie, i kiedy społeczeństwo cokolwiek więcej jest uświadomione o stosunkach w aptekarstwie, gremia widząc, że nie da się już dłużej pomijać drwiącym uśmiechem najżywotniejszych spraw zawodowych, starają się okazać inne oblicze, z którego niewprawny wyczyta tylko najlepsze chęci i zamiary. Przykład tego ocukrzonego oblicza widzimy w powyższym projekcie.

*) Projekt ten jest plagiatem takiegoż projektu przedłożonego przez gremium wiedeńskie ministerstwu spraw wewn. w r. 1898.

Projektem tym chcą aptekarze z jednej strony wykazać się przed opinią postępowemi dążnościami, a z drugiej, zapewnić sobie znów szereg robotników-niewolników.

Zaprowadzenie matury w połączeniu z klasą czwartą nie byłoby zupełnie postępem, ale owszem, cofnięciem się wstecz. Przecież i przed rokiem 1889. nie broniono nikomu wstępować do zawodu z maturą, i takich kandydatów było dosyć. Słowem, projekt ten nie jest niczem innem, jak zamaskowaną chęcią zaprowadzenia tych stosunków, które panowały przed kilku laty i zwichnęły na zawsze życie setkom ludzi. Nic z tego łaskawi panowie!

Wobec takiego systemu, dla wstępującego z maturą, farmacya nie przedstawiałaby żadnych widoków, gdyż, choćby nawet ustawy temu przeszkadzały, aptekarze by je pomijali, a gremia by im w tem, jak zwykle, pomagały i zapełnianoby oficyny personalem drugorzędnym, a ten »pierwszorzędny« nie miałby co jeść. Niech panowie nie zapominają także o tem, że ta »druga kategorya« nie mając innego oparcia, otwierałaby bez liku droguerye, które już dziś są plagą aptekarstwa.

Nie przeczymy zresztą, że druga kategorya farmaceutów na razie zaspokoiłaby dążenia tych panów aptekarzy, którzy taniemi siłami chcą »podnosić swoje interesa«, ponieważ jednak panowie aptekarze troskę o przyszłą egzystencyę tych przyszłych swoich białych murzynów pozostawiają łaskawemu losowi, sprowadziliby przez to niejeden ciężki paroksyzm na farmacyę, do czego znów my, licząc się z przyszłością, niedopuścimy.

Przy omawianiu tak zasadniczych zmian, jak reforma studyów, należy przecież cokolwiek szerzej myśleć. Sprawa ta, to przyszłość farmacyi, a nie kwestya fabrykowania praktykantów i tworzenia bezdomnego proletaryatu i dlatego też nie można patrzeć na nią z punktu powiększenia obrotu aptecznego. Dalej pamiętać należy, o nieco trywialnem, ale tu trafnem przysłowiu, że »Tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakiery«. Dzisiejszy postęp medycyny, dzisiejsze potrzeby publiczności, wymagają farmaceuty wykształconego a nie bezmyślnego pigularza. Wiemy o tem, że panowie aptekarze, nadający dziś ton posiedzeniom gremialnym, to po największej części ludzie starej daty, nie mogący objąć tych horyzontów, które przed farmacyą przyszłości się otwierają i to ich poniekąd w oczach naszych usprawiedliwia. Ale i starość, jeżeli jest rozsądną, ma wyrozumienie dla postępu, choć go już nie jest w stanie zrozumieć. Zamiast tworzenia, a raczej odgrzewania starych projektów, należałoby raczej pomyśleć o lepszem wykształceniu uczni, co byłoby pracą pożyteczniejszą i godniejszą gremiów aptekarskich, jak dążenie wszelkiemi siłami do reakcyi.

Z żywymi naprzód trzeba iść
Po życie sięgać nowe,
A nie w uwiędły laurów liść
Z uporem stroić głowę.

Blizką już ta chwila, w której farmacya w nową szatę się przystroi — pierwszym krokiem do tego, to ósma farmakopea, wobec której, dzięki gremiom, stoimy — bezradni.

Dzisiejsze czasy oznaczają się ogromnym postępem na polu tak technicznem, jak i naukowem, nie kroczyć z nim razem, znaczy tyle, co cofać się. Aptekarze o tem nie tylko zapominają, ale z czysto egoistycznych pobudek niechętnie patrzą na wszelki naukowy postęp w farmacyi, i nieubłaganie go zwalczają. Kiedy n. p. przed laty, pewne koła rządowe wystąpiły z projektem, by badanie środków spożywczych oddać w ręce aptekarzy, i w tym celu rozszerzyć studya farmaceutyczne, gremia aptekarskie założyły protest przeciw tej myśli, motywując go tem, że spełniając ten urząd, aptekarz narażałby się publiczności(?), co szkodziłoby jego interesowi. Marny argument, ale przejrzysty

bardzo powód, który go wywołał, Polityka ta ma na celu stworzyć z farmacyi zatrzask, z któregoby młody człowiek, gdy raz się weń dostanie, uwolnić się już nie mógł. Naszem zdaniem, daleko godniejszym sposobem walki byłoby otwarte wyznanie : Nie chcemy podwyższenia studyów, gdyż byłyby one furtką ucieczki dla malkontentów, my potrzebujemy tanich sił roboczych, a mniejsza z tem, czy one będą stały na wysokości swego zadania, czy nie. Na to odpowiedzielibyśmy, że matura i podwyższenie studyów wcale przypływu do zawodu nie zatamują, ale owszem go spotęgują. Wprawdzie ten przypływ nie będzie w niczem podobny do dzisiejszego typu farmaceuty-niewolnika, no, ale z takimi zachciankami muszą panowie aptekarze już raz na zawsze się pożegnać. Wszystko wskazuje na to, że aptekarz będzie kiedyś chemikiem do badania środków spożywczych i prawą ręką lekarza przy dyagnozie, a to zapewni mu większe dochody jak dzisiejsza sprzedaż rumianku i ślazu, lub wyrób »cudownych kropli«. Wówczas i aptekarz w małem powiatowem miasteczku będzie potrzebował pomocnika i znajdzie środki do utrzymania go.

Przystępując do reformy studyów farmaceutycznych, trzeba wziąć rozbrat z całym dzisiejszym systemem, i zacząć od zreformowania praktyki.

Jeżeli mamy mówić szczerze, musimy przedewszystkiem zaznaczyć, że materyał, jaki nam daje klasa szósta, z bardzo nielicznymi wyjątkami, nie odpowiada wymaganiom. Młody człowiek, który ma przed sobą zaledwie dwa lata do zaokrąglenia studyów a opuszcza je i wybiera bądź co bądź bardzo wątpliwą karyerę aptekarską, musiał chyba już sam zwątpić o swoich zdolnościach, albo też opuszcza gimnazyum z powodów mniej więcej podejrzanych. Nie chcemy tu bynajmniej generalizować, przyzna jednak każdy, że zdanie powyższe ma swoje podstawy. Przypuśmy jednak, że uczeń ukończył z dobrym postępem klasę szóstą i rozpoczyna w którejś z aptek praktykę. Przez trzechletnie jej trwanie powinien wydoskonalić się w swoim zawodzie, powinien nabyć praktycznych i teorytycznych wiadomości, któreby kiedyś uczyniły zeń tęgiego aptekarza. Nabycie teorytycznych wiadomości jest dla ucznia rzeczą niezbędną, bo dopiero opierając się na nich, może wyrobić się na dobrego praktyka a wreszcie kształcenie się teorytyczne ułatwia mu niezmiernie późniejsze studya uniwersyteckie, utrzymuje, że się tak wyrazimy, umysł w ciągłej giętkości, co dla dalszej umysłowej pracy jest nieodzownem. Tak powinna być pojmowaną praktyka ucznia. Jakże wygląda ona jednak w rzeczywistości? Są może pewne wypadki, w których aptekarz jest dla ucznia prawdziwym nauczycielem, ale takich aptekarzy możnaby policzyć na palcach. Z reguły pragnie aptekarz ucznia jak najprędzej wytresować, by przedewszystkiem znalazł w nim tanią siłę roboczą. Zaznajamia go z nomenklaturą leków, nauczy czytać recept i bezmyślnie je przyrządzać, i jeżeli uczeń posiada trochę sprytu, ma z niego to, co chciał. Do wykształcenia fachowego ucznia brak panu szefowi czasu, no i — czegoś więcej jeszcze. Kiedy już nadchodzi czas t. zw. tyrocinium, uczeń zapytuje szefa, w jaki właściwie sposób ma się do niego przygotować, a ów : »Ma pan przecież Lembergera, ot tam leży na półce«. Otwiera tedy nieborak komentarz do farmakopei, nawiasem powiedziawszy, książkę, która zupełnie nie nadaje się do nauki dla ucznia, osłupiałym okiem wodzi po obrazach mikroskopowych, wreszcie zaczyna uczyć się a raczej bębnić od litery A. »Nauka» ta wygląda mniej więcej tak: »Arszenik rzucony na żarzące węgle wydaje woń czosnkową — arszenik rzucony na żarzące węgle wydaje woń czosnkową — woń czosnkowa wydaje arszenik — nie — czosnek wydaje woń arszeniku« i t. d.

W trakcie tej istotnie syzyfowej pracy odwiedza naszego bohatera którys z jego starszych kolegów i powiada: »Ależ człowieku, rzuć to wszystko do dyabła, »oni« cię i tak puszczą. Następuje wreszcie egzamin tyrocynialny, który w dziejach świata niema sobie równego i można go tylko porównać z egza-

minem z operetki »Ptasznik z Tyrolu«, a to tem trafniej, że niejeden z egzaminatorów mógłby do siebie odnieść kuplecik: »Dziekanem jestem ja«.

Rzecz jasna, że tak przygotowany i tak wyegzaminowany uczeń nie może dać sobie rady na uniwersytecie, bo podczas trzechletniej praktyki zapomniał i tego, czego nauczył się w gimnazyum.

Z tych powodów, ani czasu trwania, ani dzisiejszego sposobu odbywania praktyki, nie możemy uważać za odpowiedne. Trzechletni okres czasu jest bezwarunkowo za długi, gdyż kilkunastu rękoczynów potrzebnych przy recepturze można nauczyć się w daleko krótszym czasie, a prócz tego dzisiejsza praktyka niczego innego uczniowi nie przynosi. Wprawdzie do dziś obowiązujący porządek gremialny nakłada na aptekarzy obowiązek kształcenia ucznia teorytycznie, to jednak system przez nich zaprowadzony wyklucza w zupełności takie wykształcenie, a także podnieść tu niestety należy, że dzisiejszy poziom wykształcenia naukowego aptekarzy, ze znikająco małymi wyjątkami, zupełnie do tego się nie nadaje. Aptekarze widzą dziś w uczniu tylko tanią siłę roboczą, którą, raz z niebezpieczeństwem dla konsumentów i zupełnie nielegalnie posługują się przy recepturze, to znów zastępują nią laboranta. System ten zabija w uczniu zamiłowanie do nauki, zgrubiałe przez trzechletnią fizyczną pracę ręce odmawiają później posłuszeństwa w pracowni chemicznej i farmakognostycznej, umysł staje się ciężki, i z ucznia aptekarskiego mamy zamiast inteligentnego pracownika — robotnika aptekarskiego. Chcąc zapobiec temu masowemu spaczaniu młodych umysłów przez praktykę aptekarską, należy ją sprowadzić na inne tory. Wykształcenie teorytyczne ucznia należy odjąć aptekarzom, a pozostawić im tylko czysto praktyczną stronę. Bieg wykształcenia młodego farmaceuty powinien odbywać się w ten sposób, że tenże zaraz po ukończeniu gimnazyum zapisywałby się na wydział farmaceutyczny. Wykłady na tym wydziale musiałyby uwzględniać praktyczne potrzeby aptekarstwa, a więc: Na naukowych podstawach opartą naukę receptury, ustawodawstwo aptekarskie, buchalteryę, urządzanie i prowadzenie aptek. Po skończonem studyum uniwersyteckim udawałby się uczeń na jednoroczną praktykę do któréjś z aptek publicznych. Ten rok wystarczałby zupełnie do nabycia wprawy w robieniu czopków, pigułek i zawijania proszków. Dalej, jesteśmy stanowczo za rozszerzeniem podstawowego wykształcenia farmaceuty, a zatem za zaprowadzeniem matury, jako warunku wstąpienia do zawodu aptekarskiego. Żądanie to wypływa nie tylko z chęci socyalnego podniesienia zawodu, ale także z wielu względów praktycznych. Ogólnie uznaną jest czeczą, że dzisiejsze studya farmaceutyczne są niewystarczające, zgodne zaś z duchem czasu rozszerzenie tychże nieda się uskutecznić bez podniesienia ogólnego wykształcenia. Już w ramach dzisiejszego studyum uniwersyteckiego porobiono smutne doświadczenia, że ogół słuchaczy farmacyi nie jest dostatecznie do nich przygotowany, co nawet wielu profesorów spowodowało do urządzenia specyalnych kursów, gdzie dopiero w słuchaczy wpajano elementarne zasady arytmetyki, fizyki i t. d. Dość wspomnieć tu o radcy dworu prof. Liebenie, który co sobotę urządzał korepetycye dla farmaceutów i przygotowywał ich do wykładów. Prof. Möller wyraził się przy pewnej sposobności tak o farmaceutach: »...że dzisiejszy farmaceuta nie dorósł pod wielu względami do swych zadań, nie potrzebuje dalszych dowodów. Studya muszą być rozszerzone, a zaprowadzenie matury rozumie się samo przez się«.

Wobec postępów medycyny i nauk przyrodniczych obecne studya uniwersyteckie są niewystarczające. Od farmaceuty żąda się, a przynajmniej w bardzo niedalekim czasie żądać się będzie, by przy dzisiejszych potrzebach dyagnozy lekarskiej, a zatem przy chemicznych, drobnowidowych i bakteryologicznych badaniach, był prawą ręką lekarza praktyka.

Ustawiczny rozrost hygieny państwowej uczyni koniecznem utworzenie przy aptekach powiatowych, gdzie niema instytutów naukowych, pracowni do

badań, a rozumie się samo przez się, że takowe muszą być prowadzone przez ludzi do tego ukwalifikowanych.

. . . .

Sprawa ubezpieczenia na starość została obszernie omówioną na przeszłorocznym zjeździe delegatów »Związku Towarzystw farm. w Austryi«. Wyczerpujący referat kolegi Longinowicza, podany w Nr. 12. *Kroniki farmaceutycznej* z zeszłego roku, winien być wytyczną dla naszej reprezentacyi.

Wkońcu zwrócimy tu jeszcze uwagę na jednę bardzo ważną sprawę, a jest nią sprawa oparcia się naszej organizacyi o jakąś drugą, potężniejszą, którąby w danej chwili dała nam pomoc w walce o nasze prawa. Wiek nasz możnaby słusznie nazwać wiekiem organizacyj. We wszystkich zawodach spotykamy się z usiłowaniem łączenia się pokrewnych organizacyj w jedną całość, tak, by one siecią swą pokryły całe państwo i pojedynczym jednostkom tem pewniejsze dawały oparcie.

Jako pozostałość czasów, w których bezwzględnie panowała pięść przed prawem, pozostał nam do dziś dnia przez rządy praktykowany zwyczaj chronienia interesów ekonomicznie silniejszych z uszczerbkiem ekonomicznie słabszych. Kapitał i praca, te dwa najpotężniejsze na świecie czynniki, stoją, szczególnie dziś, w otwartej ze sobą wojnie, a chociaż praca jest czynnikiem daleko ważniejszym, to jednak uledz musi potędze kapitału, jeżeli nie potrafi mu przeciwstawić równie silnej potęgi. Tą potęgą jest potęga organizacyi.

Walne Zgromadzenie Gal. Tow. farm. »Unitas« odbyte w roku 1902 obszernie zajmowało się tą sprawą, a wychodząc z założenia, że my farmaceuci, zbyt małą stanowimy siłę, by naszym postulatom nadać poważny nacisk, szukało dróg do silniejszego oparcia się. Wówczas jedna część kolegów oświadczyła się za przystąpieniem do organizacyi socyalistycznej, druga była zdania, że wystarczymy sami sobie, byle tylko uświadomienie kolegów posunąć tak daleko, by każdy zdał sobie dokładnie sprawę z błogich skutków ścisłej organizacyi. Wkońcu obie partye przyjęły kompromisowy wniosek, by Wydział poczynił odpowiednie kroki celem przystąpienia całego »Związku Towarzystw farmaceutycznych w Austryi« do »Centralnego Związku Towarzystw zawodowych w Wiedniu«.

Wieki trwająca poniewierka klasy pracującej, której pot codzień świeże bogactwa nagromadzał kapitałowi, a tem samem coraz silniejszą broń w rękę dawał swemu ciemięzcy, wywołała naprzód rozgoryczenie, które podsycane jużto istotnemi przyczynami i krótkowzrocznością rządów, jużto sztucznymi sposobami, stworzyło jedną z najpotężniejszych dziś organizacyj — socyalną demokracyę. I w naszej farmacyi ruch wywołany został walką kapitału z pracą, nasza organizacya ma zatem pewne podobieństwo do organizacyi socyalno-demokratycznej.

Różnica polega zaś na tem, że ile walka socyalistów fanatycznie zdąża do ogólnego przewrotu i zupełnego zgniecenia przeciwnika. o tyle nasza ma na celu zmuszenia go tylko do spełniania swych obowiązków względem nas i względem zawodu, nigdy jednak nie spuszczamy z oka, że i aptekarze mają swoje prawa i słuszne żądania, i że tak ich, jak i nas, łączy na niejednem polu wspólność interesów.

Nasza organizacya musi każdemu swemu członkowi pozostawić swobodę w jego »credo« politycznem, z drugiej strony, już z wyżej powiedzianego wypływa, że o związku naszej organizacyi z socyalną demokracyą nie może być mowy.

Organizacya nasza potrzebuje sprzymierzeńca — to prawda — i przypuśćmy, że znajduje go w socyalnej demokracyi. Z jej pomocą udaje nam się w rzeczywistości wywalczyć pewne postulaty od właścicieli i od rządu, czyli

inaczej powiedziawszy, użyliśmy w tym a w tym wypadku socyalistów, jako tarana.

Wiemy jednak, że pewna część socyalnej demokracyi, mianowicie zarządy kas chorych, stoją w otwartej i ciągłej walce z aptekarzami. Nadeszłaby zatem chwila, w której, odwzajemniając się za oddane usługi, i my musielibyśmy stać się taranem w ręku socyalistów — przeciw własnemu zawodowi — a tego nikt z nas niechce.

Jak z powyższego widzimy, związek nasz z organizacyą socyalistyczną byłby czemś bardzo nienaturalnem, a jednak oparcia jakiegoś szukać nam trzeba, bo liczyć na koleżeństwo i dobre chęci aptekarzy byłoby chimerą. Naszem zdaniem, szukanie pomocy u obcych byłoby dla nas rzeczą zupełnie zbyteczną gdybyśmy wszyscy, bez wyjątku, byli solidarni. Wówczas bez wielkich wysiłków zdobylibyśmy należną nam pozycyę i wywalczyli sobie reformy na drodze dyplomatycznej, lub przez środki, w wykonaniu których każdy bez wyjątku, współpracownik osobiście musiałby wziąć udział. Ponieważ jednak wiemy, z jakim trudem jedna i tasama myśl przenika przez tysiąc głów i że pewne oparcie i najtchórzliwszego napełnia otuchą, zwracamy uwagę na niedawno utworzony »Związek urzędników państwowych i oficyalistów w Austryi«. Organizacya ta, której czysto ekonomicznemu programowi każdy kolega przyklaśnie, która niebawem również jak socyalna demokracya będzie wysyłać swych posłów do parlamentu i sejmów, gdyż rozporządzać będzie dostateczną do ich wyboru liczbą głosów, powinna stać się naszą ostoją. W tę stronę zwracamy uwagę naszej reprezentacyi, a to tem bardziej, że organizacya ta zwracała się już do nas z propozycyą gremialnego wstąpienia w jej szeregi. Mała kwota jednej korony rocznie za członka sowicie się opłaci.

Sprawy zawodu aptekarskiego.

Z c. k. Namiestnictwa. Łwów, dnia 2. czerwca 1907.
L. 60.703/XI.

Do

Szanownego Wydziału farmaceutów czynnych w Galicyi zachodniej w Krakowie.

Wydana i rozesłana w dniu 1. stycznia b. r. część I. Dziennika ustaw państwowych dla Królestw i Krajów reprezentowanych w Radzie Państwa zawiera ustawę z dnia 16. grudnia 1906 Nr. 1. Dz. u. p. z r. 1907 o ubezpieczeniu pensyjnem osób zatrudnionych w służbie prywatnej i niektórych funkcyonaryuszy publicznych.

Przy wydawaniu przepisów wykonawczych do tej ustawy, stanowić będzie jedną z najważniejszych kwestya bliższego wyjaśnienia § 1. ustawy co do rozciągłości obowiązku ubezpieczenia i oznaczenia tych grup osób obowiązkowi ubezpieczenia podlegających, które może należałoby z góry od obowiązku tego uwolnić.

Przy ocenie, czy obowiązek ubezpieczenia istnieje, rozstrzygające są następujące kryterya :

1) wiek od lat 18 do 55 ;
2) minimalna płaca roczna 600 kor. u jednego i tego samego służbodawcy;
3) okoliczność, że wynagrodzenie ustalane bywa zwyczajowo jako płaca miesięczna lub roczna;

4) stanowisko urzędnika (Beamtencharakter) albo też
5) pełnienie wyłącznie lub przynajmniej przeważnie funkcyj umysłowych (geistige Dienstleistungen)

Warunki przytoczone pod 1) i 2) są objektywne i z łatwością dadzą się stwierdzić; warunki pod 3) i 4) dadzą się oznaczyć na podstawie istniejącego zwyczaju; natomiast stwierdzenie obowiązku ubezpieczenia z tytułu pełnienia wyłącznie lub przeważnie funkcyj umysłowych napotka niewątpliwie na trudności n. p. u osób zatrudnionych w handlu.

Wobec tego pożądanem byłoby wyliczenie w przepisach wykonawczych przykładowe takich kategoryj służby, które byłyby obowiązane do ubezpieczenia ze względu na pełnienie wyłącznie lub przeważnie czynności umysłowych. Ku temu zaś potrzebnem jest przedewszystkiem zebranie możliwie zupełnego materyału o stosunkach służby istniejących faktycznie w życiu praktycznem, o kategoryach służby i nazwach (nomenklaturach) do kategoryi służby przywiązanych, a to w przemyśle, rolnictwie, handlu, produkcyi, zawodach wolnych i t. p.

W tej mierze poleciło c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 7. marca 1907 L. 7022 wysłuchać opinii kół interesowanych i związków zawodowych.

Wskutek tego uprasza c. k. Namiestnictwo o sporządzenie alfabetycznej listy personalu zatrudnionego w zawodach, które należą do sfery interesów Szanownego Wydziału, a to wedle najczęściej używanej nomenklatury stanowiska zawodowego, co do którego to personalu zachodzą warunki powyżej pod 1), 2) i 3) przytoczone i który mimo braku warunku pod 4) wymienionego należałoby zdaniem Szanownego Wydziału uważać za podlegający obowiązkowi ubezpieczenia z tytułu pełnienia wyłącznie lub przynajmniej przeważnie czynności umysłowych.

Te natomiast kategorye służby przytoczone w powyższej liście alfabetycznej, dla których Szanowny Wydział chciał (a, o) by zastrzec uwolnienie od obowiązku ubezpieczenia po myśli końcowego ustępu § 1. powołanej ustawy z 16. grudnia 1906, zechce Szanowny Wydział spisać w drugim wykazie, a ewentualne powody uwolnienia podać w osobnej rubryce w krótkich słowach. Zauważa się przytem, że pominąwszy specyalne wyjątki, powodem uwolnienia może być okoliczność, że pewne zajęcie jest z natury rzeczy tylko przejściowem stadyum do zawodu samoistnego jak n. p. u kandydatów adwokackich lub notaryalnych.

Sporządzone w ten sposób wykazy zechce Szanowny Wydział przesłać c. k. Namiestnictwu najpóźniej do dnia 20. czerwca b. r.; przyczem się zauważa, że później nadesłane opinie nie będą mogły być uwzględnione.

W zastępstwie:

Podpis nieczytelny.

Komisya dla uregulowania sprzedaży osobliwek, złożona z aptekarzy Austryi i Węgier na posiedzeniu w dniu 30. kwietnia odbytem pod przewodnictwem aptekarza Seipla, postanowiła rozpisać do wszystkich producentów osobliwek pisma z wezwaniem przedłożenia pozwolenia do sprzedaży ich wyrobów (władzy, daty i liczby), osobno zaś do tych firm, które dla swych wyrobów nie odstępują żądanego procentu, o uregulowanie ceny sprzedaży.

Przedłożenie pozwolenia do sprzedaży danych osobliwek o tyle okazało się koniecznem, że dopóki wydawanie opinii o osobliwkach nie było zcentralizowane w Ministeryum i podrzędne władze rozmaite co do osobliwek wydawały rozporządzenia, nie można było mieć pewności, które z osobliwek są do rozpowszechniania dozwolone a które nie. Dla aptekarza zaś a szczególniej dla ekspedyenta jest rzeczą bardzo ważną mieć raz dokładny wykaz osobliwek, które mu wydawać jest zabronionem.

Prócz tego postanowiła komisya wystosować pisma do izb lekarskich, wskazujące na niemiłe położenie aptekarza, gdy na przepis lekarski, opiewający na specyfik zabroniony, musi odmówić jego wydania, lub też wydając go, obejść ustawę, czem naraża się lekarzowi, publiczności, w ostatnim zaś wypadku naraża siebie. Następnie przez przepisywanie osobliwek zabronionych narażają lekarze i siebie, może bowiem taki przepis być uważany za zmuszanie aptekarza do przekroczenia ustawy. W tym celu zawiera pismo prośbę, by izby lekarskie pouczyły swych członków, by w przepisywaniu osobliwek nie przekraczali ram ustawy i trzymali się wykazu, jaki jest do nabycia w państwowej drukarni.

Dalsze pismo wystosowała komisya do Ministeryum spraw wewnętrznych z prośbą o uwzględnianie przy osobliwkach zarobku, jaki w świecie kupieckim ogólnie jest przyjęty dla odsprzedających, jak również by izby lekarskie były zawiadamiane o zakazach sprzedaży osobliwek celem podania ich do wiadomości swych członków z zastrzeżeniem, że zapisywanie takich preparatów ulegnie karze.

Komisya wystosowała także pismo do fabrykanta przetworu *Tuberal* o uregulowanie ceny sprzedaży tego preparatu.

Postanowiono również odnieść się do dyrekcyi poczt z prośbą o dokładne przestrzeganie przesyłek pocztowych, szczególniej przesyłek jako próbek do osób prywatnych, w których z zagranicy niedozwolone środki lecznicze przesyłane bywają.

Z Wydziału kondycyonujących Magistrów farmacyi Galicyi zachodniej.

Wydział odbył dwa posiedzenia. Na pierwszem posiedzeniu w dniu 29. kwietnia uchwalił pobierać na pokrycie kosztów swych czynności roczną wkładkę od Kolegów w obrębie działalności Wydziału zajętych w kwocie 12 koron. Wkładka ta, która ma być wpłacana kwartalnie z góry, obowiązywać będzie od 1. maja b. r. i za pośrednictwem czeków, które zostaną wszystkim kolegom przesłane, będzie uiszczaną. Wydział postanowił również zaprowadzić możliwie najdokładniejszą ewidencyę kolegów i w tym celu roześle wszystkim wezwanie do przedłożenia dat służbowych i do każdorazowego meldowania zaszłych zmian. Następnie zajął się Wydział rozdziałem czynności w ten sposób, że obowiązki sekretarza poruczył kol. J. Szulowi, zaś skarbnika kol. B. Pytlarskiemu. Przyjęto do wiadomości ogłoszenie w gazecie urzędowej tyczące podań o koncesye na nowe apteki i postanowiono celem jednolitego działania wejść w stały kontakt z Wydziałem Galicyi wschodniej. Na mający się odbyć zjazd delegatów wydziałów dnia 5. czerwca w Wiedniu wydelegowano kol. J. Zagórskiego.

Okólnik

do wszystkich Panów c. k. Starostów i Panów Prezydentów król. stoł. miast Lwowa i Krakowa.

C. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych spostrzegło niejednokrotnie, szczególnie w ostatnich czasach, że aptekarze i wielcy droguiści wbrew postanowieniom rozporządzenia ministeryalnego z 16. kwietnia 1901 Dz. p. p. L. 40 punkt 6 ustęp 4 ogłaszają i puszczają w obrót także krajowe i zagraniczne przetwory farmaceutyczne o których dopuszczenie do ogólnego obrotu w aptekach jeszcze się nie postarali lub też zupełnie się nie starali, bądź też także, co do których dopuszczenia do ogólnego obrotu Ministerstwo spraw wewnętrznych nie wydało jeszcze orzeczenia, a termin trzymiesięczny, wyznaczony przytoczonem rozporządzeniem jeszcze nie upłynął.

Niektórzy zaś aptekarze ogłaszają regularnie i puszczają dalej w obrót nawet takie przetwory farmaceutyczne, którym na podstawie wyników fachowo-technicznego

badania Ministerstwo nie przyznało warunków do przypuszczenia ich do ogólnego obrotu w aptekach.

Wskutek tego poleciło c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 13. marca 1907 L. 7613 *a* aby na obrót przetworami farmaceutycznymi w aptekach zwracano szczególniejszą uwagę i ażeby lekarze urzędowi szczególnie w tym kierunku wykonywali ścisły nadzór nad aptekami przy wizytacyach lub innych sposobnościach.

Przytem nadmieniło Ministerstwo, że przekroczenia obowiązujących w tym kierunku przepisów mają być karane stosownie do postanowień punktu 7 rozporządzenia z 17. grudnia Dz. p. p. L. 239.

Z Galicyjskiego Tow. farm. „Unitas" w Krakowie.

Z Kasy dla chorych.

Sprawozdanie za miesiąc kwiecień 1907 r.

Z dniem 30 kwietnia kasa liczy członków zwyczajnych	139
„ „ „ „ „ nadzwyczajnych	67
Razem . . .	206

Wystąpili członkowie zwyczajni: Mr. Śmieszkiewicz Włodzimierz, Kraków; Mr. Szafran Piotr, Bochnia; Mr. Oth Ferdynand, Bochnia; Asp. f. Silberstein Józef, Andrychów.

Przystąpili członkowie zwyczajni: Mr. Linsker Rafał, Stary Sącz; Mr. Jakubowski Stanisław, Kraków; Mr. Ziemiański Kazimierz, Jasło; Asp. f. Bitomski Franciszek, Andrychów; Asp. f. Niemiec Stanisław, Żabno.

Przystąpili członkowie nadzwycz.: Apt. Maryanowski Konstanty, Żabno.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	173	Kor.	67	hal.
Wkładki członków nadzwyczajnych	86	„	83	„
Razem . . .	260	Kor.	50	hal.

Rozchód:

Asp. f. Elterlein Stanisław, Kraków, za 11 dni kat. III. . . .	19	Kor.	80	hal.
Asp. f. Asboth Tadeusz, Rawa Ruska, za 30 dni kat. IV. . .	46	„	80	„
Mr. Figler Władysław, Podgórz, za 10 dni kat. I.	36	„	—	„
Manipulacya pocztowej Kasy oszczędności	3	„	40	„
Rachmistrz	50	„	—	„
Lokal	28	„	—	„
Marki	5	„	—	„
Razem . . .	189	Kor.	—	hal.

Chorzy: Mr. Ferdynand Oth, Bochnia; Mr. Michał Jasieński, Budzanów.

Mg. f. Władysław Miętus
rachmistrz.

Mg. f. Antoni Śmieszek
prezes.

Kronika naukowa.

Liquor Aluminii acetici. Chcąc otrzymać trwały przetwór należy wedle W. Noerra, przy sporządzaniu, o ile się da, unikać ulatniania się kwasu octowego. Poleca on przeto, by zobojętniania rozczynu octanu glinowego nie przedsiębrać w otwartej parownicy i sporządza liquor w ten sposób, że przesączony rozczyn siarkanu glinowego miesza z kwasem octowym w flaszce o wązkiej szyjce, następnie wstrząsając dodaje przez lejek, małemi ilościami i w dłuższych odstępach czasu papkę węglanu wapniowego, by uniknąć zbyt żywego wywiązywania się kwasu węglowego. Teraz pozostawia się wszystko przez kilka dni, odciąga lewarkiem przeźroczysty płyn, wyciska papkę siarkanu wapniowego i odciśnięty płyn łączy z pierwszym. Po jednodniowem odstaniu sączy się przez sączek z bibuły, w którym warstwami ułożono: na spodzie — piasek, wyżej — łojek, na górze — watę szklaną. Liquor sączy się bez zarzutu i pozostaje przeźroczystym.

Tworzące się powoli w naczyniach aptecznych, w których przechowujemy liquor osady, wymywa się, wedle Noerra, łatwo rozczynem siarkanu glinowego.

Otrzymywanie tlenu drogą suchą. Przez ostrożne ogrzanie mieszaniny złożonej ze stopionego nadtlenku sodowego z krystalicznym węglanem lub siarkanem sodowym wywiązuje się tlen. Dziesięć gramów tej mieszaniny wytwarza 4 litry 90% tlenu.

Składniki skrobi. Badania Maquenne'a i Roux'a wykazały, że skrobia składa się z amylozy i amylopektyny. Z prac Wolfa i Fernbacha wynika, że naturalna skrobia składa się: 1) z amyloz, które podlegają polimeryi i scukrzeniu; 2) z amyloz, które podlegają tylko scukrzeniu; 3) z amylopektyny, która nie podlega ani przemianie na cukier, ani nie posiada zdolności do polimeryi, jednakże zamienić ją można w dekstrynę.

(Dr. Böhm. Bierbrauer, 1906 Nr. 8).

Napar naparstnicy. W „*Wiener Klin. Wochenschrift*" 1906 Nr. 39. podaje Löry, że dodatek kwasu solnego o sile zawartego w żołądku osłabia działanie infusum digitalis, podczas gdy dodatek pepsyny jest bez znaczenia. To samo da się powiedzieć o 0·25% rozczynie helleboreiny, przeciwnie rozczyn strofantyny nie doznaje osłabienia nawet po dodaniu silniejszego kwasu solnego. Jeżeli napar naparstnicy pozostawi się w temperaturze pokojowej, osłabia się jego działanie w przeciągu godzin 24 o połowę. Ta utrata wartości powodowaną bywa pewnym zawartym w nim kwasem, którego dotychczas nie oznaczono. Szkodliwą działalność tegoż usunąć można zapomocą zobojętnienia. Wedle tego trzymanie w zapasie infusum digitalis jest niewłaściwem, używać się zaś powinno zawsze świeżego i zobojętnionego naparu.

Nowe leki.

Akaralgia. (Granular effervescent Sodiumsalicylate Compound — Merrell jest wedle The Journ. of Amer. Med. Assoc. 1907, 1351 ziarnistą, burzącą mieszaniną, która w 8 gramach zawiera z istot działających 2·0 siarkanu sodowego, 0·6 salicylanu sodowego, 3·3 siarkanu magnowego, 0·3 będźwinianu litowego i 0·4 nastroju z kulczyby wroniego oka. Zażywa się 8·0 w 120 ccm. wody na pół godziny przed jedzeniem, w wypadkach ostrych co 2—3 godzin jedną dawkę. Wytwórca: Wm. S. Merell Chemical Co. w Cincinati.

Anisotheobromin biały, bardzo mało hygroskopijny proszek, rozpuszczający się trudno w zimnej, łatwo gorącej wodzie. Rozczyny oddziaływują zasadowo. Rozpuszcza się trudno w wyskoku zgęszczonym, łatwiej w rozcieńczonym, w eterze, benzynie, benzolu i chloroformie nierozpuszczalny. Wedle Pharm. Post 1907, 322, z wodnego rozczynu wydzielają kwasy czystą theobrominę i kwas anyżowy w postaci

białego osadu. Wymyty i w zgęszczonym wyskoku rozpuszczony osad, po wydaleniu wyskoku rozpuszcza się w wodzie chlorowej a po odparowaniu na łaźni wodnej daje pozostałość, która traktowana amoniakiem zabarwia się purpurowo czerwono. Przesącz wyskokowy daje z chlorkiem żelazowym zabarwienie żółte. Do suchości odparowany rozczyn wyskokowy wyciąga się eterem, który daje pozostałość o punkcie topliwości 180° C. — Wytwórcy G. Hell i S-ka w Opawie.

Corrosol jest wedle Therap. Monatsch. 1907, 264 rozczynem soli rtęciowych kwasu bursztynowego i metylarsenowego z novocainą względnie eucainą. W handlu znajduje się w rurkach o pojemności 2 ccm, które zawierają po 0·0075 rtęci. Używa się go do wstrzykiwań podskórnych co drugi dzień w innych wypadkach dwa razy dziennie. Wstrzykiwania są prawie bezbolesne.

Eston jest zasadowym octanem glinowym: Al (OH) $(C_2 H_3 O_4)_2$ + aqua i **Formeston** zasadowy octan mrówkowo glinowy: Al (OH) $HCO_2)$ $(C_2 H_2 O_3)$ + aqua. Obydwa przyrządza się wedle opatentowanego postępowania, przez ogrzanie, składników w zamkniętych przyrządach.

Przetwory te przedstawiają się jako białe, w wodzie nader trudno i powoli rozpuszczalne proszki, które nieograniczenie długo trzymają się bez rozkładu. Światło i powietrze nie działają na nie. Nie niszczą bielizny i nie pozostawiają plam. Wodę i wodniste płyny, jak krew, ropę i t. d. rozkładają powoli i stale, tak że łączą, w łagodniejszej formie, przeciwgnilne i ściągające, bez podrażnienia leczące własności rozczynu octanu glinowego z własnościami odciągającego i wysuszającego proszku. Dla tych dodatnich własności zalecane bywają przy nadmiernem wydzielaniu się potu, szczególniej przy równoczesnej obecności otwartych ran, przy otarciach i odparzeniach, odleżeniach i t. d. Działają również znakomicie przy katarze i krwotokach nosowych. Najczęściej używa się je zmieszane z łojkiem, skrobią i t. p. jako 10 do 15% zasypkę, rzadziej bez domieszki. Również jako 10% maść z lanoliną lub waseliną. Do leczenia chorób skórnych, miękkiego wrzodu, ran gruźliczych i t. d. używają **Peru-Estonu** względnie **Peru-Formestonu**, suchych proszków sporządzonych z 10% balsamu peruwiańskiego, 40% estonu względnie formestonu i 50% łojku. Celem ich sporządzenia rozpuszcza się balsam peruwiański w podwójnej ilości wyskoku i miesza aż do ulotnienia się tego ostatniego z proszkiem. Formeston działa silniej jak eston. Wytwórcy: Fabryki chemiczne Fritz Friedländer — Berlin.

Helgotanum bromatum nazywa Dr. Arnold Voswinkel w Berlinie połączenie bromogarbnikometylenowe zawierające około 20% bromu. Połączenie to przedstawia się jako żółtobrunatny, bez smaku i woni proszek, który ma takie zastosowanie jak Bromocoll.

Quininosol jest nazwą dla 5% Chininvasogenu. Wyrabia go Société Fédérale de pharmaciens de France w Paryżu, 11 rue Payenne.

Rènocaine nazywa się rozczyn adrenaliny z kokainą. Wyrób: Société Fédérale de pharmaciens de France w Paryżu, 11 rue Payenne.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi i Administracyi prosimy adresować:

Administracya „Kroniki farmaceutycznej“, Kraków, apteka pod „Koroną“ — Rynek, 22.

Przedruki i tłumaczenia, zaczerpnięte z „Kroniki farmaceutycznej“, dozwolone tylko z podaniem źródła.

Otwarcie nowych aptek. Mr. Alfred Weiss otworzył drugą aptekę w Jaśle z dniem 15. maja, żaś Mr. Haszczyc aptekę w Grębowie z dniem 13. maja.

Zmiana firmy. Ministeryum spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem handlu zezwoliło c. k. uprzywilejowanemu austryackiemu Länderbankowi w połączeniu z firmą G. & R. Fritz i firmą Petzoldt & Süss i p. Fryderykiem Seltenhammerem na utworzenie towarzystwa akcyjnego pod firmą: Połączone drogueryę hurtowne G. & R. Mritz — Petzoldt & Süss T. A. z siedzibą w Wiedniu.

Pożar apteki. Podczas pożaru, jaki objął miasteczko Błażowę b. m., spaliła się kompletnie apteka tamtejsza, będąca własnością p. Ant. Brzęsia. Ponieważ p. Brzęś zupełnie nie był ubezpieczonym, pozostał on zupełnie bez środków do życia. Na pierwszą wiadomość o nieszczęściu pospieszyło Gremium aptekarzy w Krakowie z doraźną pomocą, rozpisując równocześnie po całym kraju składki na rzecz pogorzelca.

Formularze na podania o koncesye na apteki w języku polskim nakładu Towarzystwa „Unitas“ są do nabycia po cenie 1 korony za egzemplarz w Towarzystwie „Unitas“ w Krakowie.

Sztuczne dyamenty. Jak donoszą z Berlina, profesor politechniki w Charlottenburgu, Miete, wynalazł sposób sporządzania sztucznych dyamentów normalnej wielkości. Przed kilku laty profesor Moissan w Paryżu wynalazł już wprawdzie sposób sporządzania dyamentów, lecz bardzo drobnych. Ostatni ten wynalazek stanowi przeto znaczny postęp na polu fabrykacyi sztucznych dyamentów.

Leczenie raka. Znany profesor radca Leyden ogłasza w jednym z pism fachowych, że dokonał ważnych odkryć co do natury leczenia raka. Między innemi powiodło mu się stwierdzić, że rak ma ścisły związek z pewnemi przeobrażeniami w wątrobie.

Surowica przeciwko „meningitis“. Z Berlina donoszą, że niedawno zachorował tam na „meningitis“, to jest na zapalenie opon mózgowych, grenadyer z tamtejszej załogi. Lekarze postanowili użyć surowicy, wynalezionej przez berneńskiego profesora, dra Kollego, do spółki z berlińskim profesorem Wassermannem. Po trzech wstrzyknięciach, dokonanych co trzeci dzień, nastąpiło zupełne wyzdrowienie.

Składki na pomnik Nenckiego. Wydział gospodarczy lwowskiego X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, oraz komitet pomnika podają do wiadomości, iż na pomnik M. Nenckiego wpłynęło w dalszym ciągu w ostatnich dniach 764 kor. 75 hal. Składki przyjmuje dalej sekretarz Zjazdu a skarbnik komitetu, docent dr. Adam Szulisławski (Lwów, Jagiellońska 8).

Paragraf 11. cennika leków. W sprawie uregulowania tej sprawy odbędą się w poniedziałek 10. czerwca obrady w oddziale sanitarnym ministerstwa spraw wewnętrznych, na które zaproszono przedstawicieli drugiej grupy interesowanych, t. j. aptekarzy. Obrady odbędą się pod przewodnictwem szefa sekcyi barona Heina, a oprócz przedstawicieli „Ogólno austr. tow. aptekarzy“ i „Austr. Tow. farmaceutycznego“ dra Grünera, dyrektora Haukego i dra Firbasa, weźmie w nich udział także 7—8 członków z grupy aptekarzy prowincyonalnych.

Należy się spodziewać, że ostateczne załatwienie tej piekącej sprawy, będzie pomyślnem dla naszego zawodu i usunie słuszne rozgoryczenie.

Z Tow. aptekarzy prowincyonalnych w Galicyi. Dnia 11. maja odbyło się w Jaśle, w sali posiedzeń rady miejskiej, posiedzenie wydziału tegoż Towarzystwa, pod przewodnictwem prezesa aptekarza Weissa. Jak dowiadujemy się z przesłanego nam protokołu, Towarzystwo liczy 123 członków, ogólny stan kasy wynosi w gotówce 1.726 koron 46 hal. Podczas obrad poruszano znaną sprawę apteki w Kalwaryi i uchwalono analogicznie z Gremium wnieść rekurs do Ministerstwa przeciw orzeczeniu Namiestnictwa.

Co do jednolitego postępowania w sprawie § 11. uchwalono wysłać do Gremium Galicyi wschodniej memoryał z prośbą, by Gremium zwołało posiedzenie dla powzięcia uchwały analogicznej z Gremium Galicyi zachodniej. W sprawie zawiązać się mającej organizacyi wszystkich aptekarzy w Austryi, uchwalono zająć wyczekujące sta-

nowisko wobec tego, że sprawa nie jest jeszcze dojrzałą. (Kiedyż stanie się dojrzałą, jeżeli wszyscy zajmują „wyczekujące“ stanowisko? — dop. Red.).

Sprawa akcyi przeciw droguistom wywołała żywą zamianę zdań, a po przyjęciu do wiadomości, że we Wiedniu ma być zwołana ankieta w tej sprawie, uchwalono jeszcze raz zwrócić się do Gremium i Towarzystwa aptekarskiego we Wiedniu, ażeby sprawę tę przyspieszono — a na razie zalecić członkom, ażeby nadużycia droguistów nie puszczać płazem i dotyczące władze o tychże zawiadamiać.

Walne Zgromadzenie ma się odbyć, z powodu wystawy przyrodniczo-lekarskiej, nie jak było poprzednio postanowione w Rzeszowie, ale we Lwowie i to dnia 21. czerwca.

Wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna. Komitet, urządzający wystawę przyrodniczo-lekarską i hygieniczną X. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie w r. b., zawiadamia, że austr. ministeryum handlu przyznało prawo ochrony na czas trwania wystawy i na przeciąg dalszych trzech miesięcy, licząc od dnia jej zamknięcia, dla tych wynalazków, które będą pomieszczone na wystawie przed uzyskaniem patentu. Ministeryum to obiecało także przyznać pewną ilość nagród rządowych dla wyrobów przemysłu krajowego, które jury wystawy uzna za godne oznaczenia.

Komitet wspomniany uzyskał również zniżkę dla przewozu okazów wystawowych w obrębie kolei państwowych, pozostających pod zarządem państwa austr. i to w tym stopniu, że za przewóz tych okazów do Lwowa będą wystawcy płacili całą należytość, z powrotem zaś będą one przewiezione już bezpłatnie.

Okazy zaś wystawowe zagraniczne uwolnione od opłaty cła pod warunkiem, że w całości będą po wystawie z kraju wywiezione.

Nowy środek zastępujący masę korkową. Od działania acetylenu na miedź, nikiel lub ich tlenki w temperaturze 200—250^0 otrzymuje się według Erdmana i Köthnera Sabatiera, Senderensa, Aleksandra i innych szara masa, która pod względem składu chemicznego zdaje się jest węglowodorem; znajdującą się w niej miedź można w zupełności z niej usunąć przy pomocy wygotowania z kw. solnym, Okazało się dalej, że jeżeli acetylen działa pod pewnem ciśnieniem (15 cm. słupa rtęciowego) na metal, otrzymamy masę elastyczną, ciągliwą, szarą, stanowiącą, zdaje się, modyfikacyę wyżej zaznaczonej i niezwykle lekką, która mogłaby zastąpić korek. Masa daje się krajać nożem i formować w rozmaite formy. Gęstość jej jest mniejszą, niż korka, jest ona nieprzemakalną i wolną od porów. *n.*

Komentarz do VIII. wydania farmakopei austr. Dra Lembergera i Dra Droby już wyszedł z druku i jest do nabycia w Towarzystwie „Unitas“ po cenie 48 kor. za egzemplarz broszurowany w dwóch tomach. Komentarz będzie wysyłany tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

Od Administracyi Komentarza do VIII. wydania farmakopei austryackiej Dra Lembergera i Dra Droby. Upraszamy naszych prenumeratorów, którzy jeszcze nie wyrównali należytości za poszczególne zeszyty Komentarza, by to zechcieli jak najspieszniej uczynić, gdyż odstępując gotowy już Komentarz na skład księgarski, musimy ubiegłe rachunki zakończyć.

Administracya.

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas“. — Redaktor odpowiedzialny: **Mr Jan Rożański.**

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.